

6.II Poniedziałek	12 ⁰⁰	MSZA POGRZEBOWA: W int. Ś.P. Janusza RYBICKIEGO
	17 ⁰⁰	W int. Ś.P. x. Józefa JĘDRZEJEWSKIEGO (1 gr)
Wtorek 7.II	17 ⁰⁰	1/ W int. Ś.P. x. Józefa JĘDRZEJEWSKIEGO (2 gr) 2/ WYPOMINKOWA: W int. Ś.P. Jerzego WILKINA, Bronisława MALISZEWSKIEGO, Bronisławy BRZEZIŃSKIEJ, Jadwigi SOWIŃSKIEJ, Bożeny DOBROWOLSKIEJ, Ryszarda WALCZAKA, Jana TOMASZEWSKIEGO.
		8 ⁰⁰
8.II Środa	12 ⁰⁰	MSZA POGRZEBOWA: W int. Ś.P. Jerzego ZAJĄCA
	17 ⁰⁰	ZBIOROWA
9.II Czwartek	17 ⁰⁰	1/ W int. Ś.P. x. Józefa JĘDRZEJEWSKIEGO (4 gr) 2/ O Boże błog. łaskę zdrowia, udaną operację i dobre wyniki dla Elżbiety i pomoc Bożą w ciężkiej chorobie dla Ryszarda
		15 ⁰⁰
10.II Piątek	17 ⁰⁰	W int. Ś.P. x. Józefa JĘDRZEJEWSKIEGO (5 gr)
	9 ³⁰	W int. chorych, cierpiących oraz za ich opiekunów.
11.II Sobota	17 ⁰⁰	1/ W int. Ś.P. x. Józefa JĘDRZEJEWSKIEGO (6 gr) 2/ W int. Ś.P. + W int. Ś.P. + Janusza ZIEI, Teresy ROKICKIEJ, dziadków ZIEJÓW i WYRZYKOWSKICH
		18 ⁰⁰
	6 NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 LUTEGO 2023	
8 ⁰⁰	W int. Ś.P. + Krystyny w 9 rocz. śm., Antoniego i Romana BOROWSKICH	
9 ³⁰	W int. Ś.P. + Jerzego, Wiesławy, Ludwika i Heleny KWIATKOWSKICH, Hanny, Mariana, Mateusza, Waława, Izabeli SOBORZYŃSKICH	
11 ³⁰	ZA PARAFIAN (Chrzest: KUBA i MICHALINA)	
16 ⁰⁰	W int. Ś.P. + Karola PIELASZKA	
18 ⁰⁰	W int. Ś.P. x. Józefa JĘDRZEJEWSKIEGO (7 gr)	

DZIEŃ CHOREGO W NASZEJ PARAFII

Dnia 11 lutego (sobota) – w święto Matki Bożej z Lourdes, gdy Kościół obchodzi 31 Dzień Chorego, zapraszamy na Mszę św. o godz. 9³⁰, która zostanie odprawiona w intencji chorych, cierpiących i w podeszłym wieku oraz za ich opiekunów. Modlitwą ogarniemy tych, którzy będą w kościele, jak również naszych parafian, którzy są w swych domach, szpitalach i domach opieki.



WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ

Gazetka parafialna

ul. Fr. Ryxa 35, 05-505 Prazmów, tel. 227270595; parafia.prazmow.pl

Nr konta 87 800 2000 400 371 953 202 600 01

5 Niedziela Zwykła

5 lutego

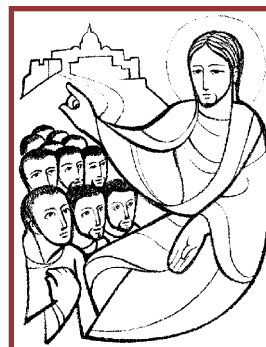
513'23



LITURGIA SŁOWA

Czytanie I: Iz 58,7-10 * Ps 112 * Czytanie II: 1Kor 2,1-5

Ewangelia: Mt 5,13-16



Jezus powiedział do swoich uczniów: Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. *Oto słowo Pańskie*

BÓG JEST ŚWIATŁOŚCIĄ

Porównując nas do światła i soli Pan Jezus stawia nam proste i czytelne zadania. Słowa dzisiejszej Ewangelii są dla nas solą i światłem. Trzeba spojrzeć na siebie w świetle Bożej Prawdy i zobaczyć czy nasze życie, nasza wiara i ideały nie uległy zwietrzeniu. Współczesny świat bardzo nas kusi półcieniami. Oczekuje się od nas rezygnacji z jasnych zasad wypływających z Bożych przykazań. Mało tego. Szatan kusi nas, abyśmy samego Boga stwarzali na swój obraz i podobieństwo, żeby to od nas wszystko zależało a nie od Boga. A przecież tylko „Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności”. Podobnie jak księżyc nie świeci swoim światłem lecz odbitym światłem słońca, podobnie i my jesteśmy światłem na tym świecie na tyle na ile pozwalamy, by Boża łaska nas przenikała. Po grzechu pierwotnym człowiek stracił łaskę bezpośredniego obcowania z Bogiem. Obraz Boga został zniekształcony w świadomości pierwszych rodziców, gdy pozwolili,

by jad szatańskiej pokusy opanował ich sposób myślenia. Człowiek po grzechu nie stał się ateistą (odrzućcie jakiegokolwiek idei Boga w starożytności praktycznie nie występuje) ale jego relacja do Boga została głęboko zaburzona. Głównym problemem każdej religii jest obraz Boga. Nie wystarczy wierzyć w „jakiegoś” Boga, trzeba stawiać sobie pytanie: W jakiego Boga wierzę, kim jest Ten, do którego się modłę?

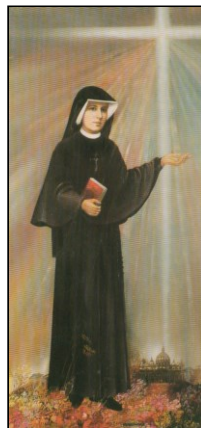
Człowiek na przestrzeni wieków w swych przeżyciach religijnych szukał czegoś nadzwyczajnego, niezmiernego. Można podać zasadę, że im dalej od Boga prawdziwego, tym więcej dziwności, magii i spirytyzmu w przeżyciu religijnym. Widzimy to zjawisko bardzo wyraźnie we współczesnym świecie. Człowiek – jak mu się wydaje – oświecony, wyzwolony, samowystarczalny nie jest w stanie do końca stłumić tęsknot religijnych i szuka często na oślep, dając się usidlić różnym sektom i szarlatanom.

Dlatego istotą dzieła zbawczego było objawienie prawdziwego oblicza Boga. W tym sensie Pan Jezus mówi do fanatycznych Żydów: „Ja jednak nie przyszedłem sam od siebie; lecz prawdziwy jest tylko Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie”. Takie stwierdzenie musiało bardzo zabość pysznych i wykształconych religijnie faryzeuszów. Wielu z nich znało na pamięć Pismo Święte, niektórzy byli wybitnymi teologami, inni wykładali Prawo Mojżeszowe, rozsądając sporne kwestie. A jednak ci wykształceni i praktykujący Żydzi ulegli także iluzji nadzwyczajności. Mówili bowiem: „Przecież mu wiemy skąd On pochodzi, natomiast, gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział skąd jest”.

Dlatego tak ważne jest, abyśmy najpierw pozwolili Duchowi Świętemu oczyszczać nasze serca z fałszywych wyobrażeń na temat Pana Boga. Tylko relacja z Bogiem osobowym staje się źródłem prawdziwej wiary. Bardzo dobrze widać ten moment poznania Boga w chwili gwałtownych nawróceń, jak w przypadku św. Pawła, Augustyna, Franciszka, Edyty Stein i wielu innych. Na zakończenie naszych rozważań posłuchajmy jeszcze świadectwa nawrócenia pewnego człowieka, który spotkał Boga:

„W 1955 roku zmarł w Paryżu Paul Claudel, wybitny pisarz katolicki, poeta i dramaturg. Urodził się w roku 1866 i do 20-go roku życia pozostawał człowiekiem całkowicie niewierzącym, dla którego sprawy religii były zupełnie obce. Bóg jednak przygotowywał w nim przemianę, która nastąpiła 25 grudnia 1886 roku. W tym dniu bowiem zupełnie przypadkowo wstąpił do katedry Notre Dame w Paryżu, by przyrzeć się nabożeństwu. Wówczas doznał łaski przemiany, którą tak opisał: „Właśnie wówczas zacząłem pisać i sądziłem, że w katolickich obrzędach znajdę podniecie i materiał do dekadentkich grymołów. W kościele śpiewano Magnificat. Wtedy to zdarzył się fakt, który przesądził o całym moim życiu. W mgnieniu oka serce moje zostało porażone i uwierzyłem... Jakże szczęśliwi są ci, którzy wierzą! A gdyby to była jednak prawda? To jest prawda! Bóg istnieje, jest tam. To Ktoś tak konkretny jak ja, osoba. On kocha mnie, woła mnie”. (Cytat za: *Kalendarium duszpasterskie*, t. III, s. 470.) **Ks. Proboszcz**

Z DZIENNICZKA ŚW. FAUSTYNY 1133-1335



W czasie modlitwy usłyszałam te słowa: *Córko moja, niech się napelni radością serce twoje. Ja, Pan, jestem z tobą, nie lękaj się niczego, jesteś w sercu moim.*

W tym momencie poznałam wielki majestat Boga i zrozumiałam, że z jednym poznaniem Boga nic nie może iść w porównanie; zewnętrzna wielkość niknie, jak proszek, przed jednym aktem głębszego poznania Boga. Pan wlał w duszę moją tak wielką głębię pokoju, że nic już mi go nie zaćmi. Pomimo wszystkiego, co się wkoło mnie dzieje, nie odbiera mi to ani na chwilę spokoju; chociażby świat się cały walił, i to nie jest w stanie zamącić głębi i ciszy mojej, w której spoczywa Bóg. Wszystkie wydarzenia i najrozmaitsze rzeczy, które się dzieją, pod Jego stopą są. To głębsze poznanie Boga daje mi

pełną swobodę i wolność duchową, a w ścisłym zjednoczeniu z Nim nic mi przeszkodzić nie może, nawet moce anielskie nie są w stanie. Czuję, że jestem wielka, kiedy jestem zjednoczona z Bogiem. Co za szczęście mieć świadomość Boga w sercu i żyć w ścisłej z Nim zażyłości.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO NA XXXI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO Drodzy Bracia i Siostry!

Choroba jest częścią naszego ludzkiego doświadczenia. Może jednak stać się czymś nieludzkim, jeśli jest przeżywana w izolacji i opuszczeniu, jeśli nie towarzyszy jej troska i współczucie. Gdy podążamy naprzód wspólnie, czymś normalnym jest to, że ktoś może poczuć się źle, że będzie musiał się zatrzymać z powodu zmęczenia lub jakiegoś zdarzenia po drodze. To właśnie wówczas, w tych chwilach, widać, jak idziemy: czy jest to *rzeczywiście podążanie razem*, czy też idziemy tą samą drogą, ale każdy na własną rękę, dbając o swoje interesy i pozwalając, aby inni „dali sobie radę”.

Bracia, siostry, nigdy nie jesteśmy gotowi na chorobę. A często nawet do przyznawania się, że jesteśmy coraz starsi. Boimy się bezbronności, a wszechobecna kultura rynkowa popycha nas do tego, by jej zaprzeczać. Dla kruchości nie ma miejsca. A zło, wdzierając się w nasze życie i atakując nas, powala nas nieprzytomnych na ziemię. Może się więc zdarzyć, że inni nas opuszczają, albo że wydaje nam się, iż musimy ich porzucić, aby nie czuć wobec nich ciężaru. Tak zaczyna się samotność i zatrzuwa nas gorzkie poczucie niesprawiedliwości, dla której nawet Niebo zdaje się zamykać. Rzeczywiście, trudno nam trwać w pokoju z Bogiem, gdy niszczy się nasze relacje z innymi i z samymi sobą. Dlatego tak ważne jest, także w odniesieniu do choroby, aby cały Kościół skonfrontował się z ewangelicznym przykładem dobrego Samarytanina, aby stać się wartościowym „szpitalem polowym”: jego misja bowiem, zwłaszcza w okolicznościach historycznych, które przeżywamy, wyraża się w sprawowaniu opieki. Wszyscy jesteśmy delikatni i wrażliwi; wszyscy potrzebujemy tej współczującej uwagi, która potrafi się zatrzymać, zbliżyć, uzdrowić i podnieść.

